ECHA LEŚNE

TYGODNIK ILUSTROWANY

„W POLE"



obraz Kazimierza Lasockiego nagrodzony na „Salonie" 1934/5 r. w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Rok XII | 23 czerwca 1935 r. | Nr. 17

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 23.VI. — Godz. 12.20 Poranek muzyczny.

15.10 Orkiestra Mandolinistów Związku Drukarzy.

20.15 „W godzinę śmierci".

Poniedziałek, 24.VI. — Godz. 16.00 „W co się będziemy bawili?"

18.15 „Cała Polska śpiewa".

18.45 Najpiękniejsze melodje.

20.10 „Święto Kupały".

Wtorek, 25.VI. — Godz. 15.30 Mała Orkiestra P. R.

18.15 „Cała Polska śpiewa".

20.10 Muzyka Irlandji.

21.00 „Verbum Nobile". — Opera Stanisława Moniuszki w I-ym akcie.

Środa, 26.VI. — Godz. 16.00 „Czy warto robić zapasy na zimę".

Pieśni w wykonaniu Izy Rola.

18.15 „Cała Polska śpiewa".

20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski".

Czwartek, 27.VI. — Godz. 16.00 „O Babci, Ewci, Dziadku i czereśni w sadku".

16.50 „Wędrówka Joanny" — E. Szelburg-Zarembiny.

20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej".

21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko.

Piątek, 28.VI. — Godz. 15.30 Walce w wirtuozowskich transkrypcjach fortepianowych.

18.00 „Gdynia w porównaniach".

18.15 „Cała Polska śpiewa".

19.50 Aktualny monolog.

Sobota, 29.VI. — Godz. 12.20 Poranek muzyczny.

15.10 Piosenki szwajcarskich jodlerów.

15.45 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci.

19.30 „Nasza pieśń".

21.30 Święto morza w muzyce.

OD WYDAWNICTWA

Przypominamy o nadsyłaniu zaległości za prenumeratę „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego", a to celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu tych wydawnictw.

Na życzenie prenumeratorów „Echa Leśne" wysyłane być mogą do miejscowości, w których prenumeratorzy spędzać będą czas urlopu. Zmiana adresu kosztuje groszy 20.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
23 Agrypiny	3.15	19.59
24 Narodziny Jana Chrz.	3.15	19.59
25 Prospera	3.15	19.59
26 Jana Pawła	3.15	19.59
27 Władysława	3.15	19.59
28 Serca Jezusowego	3.18	19.59
29 Piotra i Pawła	3.18	19.59

WŚRÓD KSIĄŻEK

Książki nadesłane do redakcji:

Gen. M. Zaruski — Wśród wichrów i fal". Wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej, cena 9 zł. 60 gr. Niezwykle interesujące wspomnienia zasłużonego podróżnika z długich włóczęg po bezdrożach morskich na małych żaglowcach pod polską banderą. Opowiadania zawierają opis walki na śmierć i życie z rozszalałym żywiołem pod Pilawą na jachcie „Halina". Drugi opis zawiera podróż „Mohortem" wzdłuż brzegów Szwecji. Ostani największy rozdział książki poświęcony jest podróżom, jakie gen. Zaruski odbył na „Temidzie" z uczniami Ośrodka morskiego i harcerzami.

Komandor G. Piotrowski. — „Przedsiębiorstwa morskie". Nakład Księgarni Wojskowej w Warszawie, cena 2 zł. 80 gr. Autor omawia wszystkie rodzaje przedsiębiorstw żeglugowych i mówi o różnych gałęziach pracy dla morza, jak armatorstwo, pilotaż, holownictwo, szyphandlerka, maklerka okręgowa, ekspedycja, składownictwo, lichterka, aukcje w portach i t. d.

Inż. J. Gizbert. — „Co to jest marynarka wojenna" — Nakład Głównej Księgarni Wojskowej, cena 1 zł. 80 gr. Obfity materjał informacyjny o polskiej flocie wojennej, opracowany ze źródeł oficjalnych przez inż. Ginzberta przy współudziale mjr. Benedykta Krzywca i artysty malarza Feliksa Ciechomskiego.

WARUNKI PRENUMERATY

TYGODNIKA

ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	**dla członków organizacyj**
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

ECHA ŁOWIECKIE

SEZONOWA SPRAWA.

Na swoje nieszczęście kuropatwy w początkach lęgów lokują się najczęściej w podrastających przed innymi gatunkami zbóż koniczynach.

Koniczyny te idą na pierwszy ogień koszenia i wówczas ginie wiele gniazd kuropatwianych.

Nawet, gdy pieczołowitemu myśliwemu-hodowcy kosiarze przyniosą kuropatwiane jajeczka i gdy złoży je pod domową kwokę, niewielka z tego bywa pociecha. Młodziutkie kuropatewki są trudniejsze do wyhodowania od bażancików. Wprawdzie przy należytem pielęgnowaniu i karmieniu mrówczemi jajami, pisklęta hodują się wyśmienicie, ale młode kuropatewki są usposobienia koczowniczego i już po trzech — czterech tygodniach szukają nowych odpowiednich dla siebie zakątków. A wówczas szukaj wiatru w polu! Tymczasem jest wyborny sposób uratowania życia niejednej kuropatwiej rodzinie i zatrzymania stadek na poblizkich terenach — absolutnie bez żadnych kosztów.

Otóż po znalezieniu jaj, kiedy maleństwa wykluja się pod kwoką, wynieść trzeba całą kompanję razem z domową kurą, która je wysiadywała, a następnie ogrzewała, do najbliższego od domu łanu zbożowego. Pisklęta, które już instynktownie przyzwyczaiły się nieco do głosu swej macochy, rozproszywszy się narazie w dżungli zbożowej, na noc pod wpływem rozpaczliwego kwokania znowu zgromadzą się pod opiekuńcze skrzydła przybranej matki.

Pokarm w postaci mrówek, robaczków i muszek, małe kuropatewki odnajduja same. Dopomaga im w tem kwoka, matkując słabiutkiej drużynie.

Często całe grono znika z oczu i nic o niem nie słychać. Kura też jakby pod ziemię się zapadła.

Ten stan rzeczy trwa aż do chwili, kiedy kuropatwiątka nie zaczną podfruwywać na swych skrzydełkach, coraz więcej i dalej odlatując od zrozpaczonej kwoki. Kiedy przybrane jej dzieciątka już nadobre — nieraz na kilometr odrywają się od niej, nie słuchając nawoływań, zrozpaczona kura, jak niepyszna, powraca na rodzinne podwórko do przytulnego kurnika.

Wówczas całkowity zabieg opieki nad młodemi kuropatwami uważać należy za ukończony. Podrosłe kuropatewki trzymają się zawsze razem w pobliżu łanu zbożowego i na sezon dostarczają te samą sumę łowieckich rozkoszy, jak dziko urodzeni ich bracia.

Podobnie wyhodowane stadka zawsze niemal są pod opieką hodowcy i na zimę służyć mogą za pierwszorzędny materjał do podkarmiania przy budkach. Kosztów i kłopotów przytem niema żadnych.

Nie mogę dość gorąco nie popierać tej metody tak bajecznie prostej i nieskąplikowanej hodowli.

Adam Rzewuski.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 23 czerwca 1935 r. Nr. 17

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

W PIENINACH.



Fragment Sobczańskiego wąwozu w Parku Narodowym

Fot. Instytutu Badawczego Lasów Państwowych.

WALKA Z CHRABĄSZCZEM

Pośród ogromnej ilości owadów przynoszących szkodę lasom niepośledniie miejsce pośród nich zajmuje chrabąszcz.

Należy stwierdzić, że znacznie więcej szkodliwym jest on na terenie gospodarstw rolnych niż leśnych, a to chociażby z tego względu, że roczna powierzchnia użytkowania (zrębów) w lesie jest około 100 razy mniejsza (w zależności od kolei rębu), niż w gospodarstwach rolnych, gdzie rocznie uprawia się zazwyczaj 100% całej powierzchni (zależne jest to od poziomu kultury rolnej danej okolicy). Prócz tego, o ile się zważy, że gleba w gospodarstwie rolnym pozostaje w większości wypadków zupełnie odsłonięta, t. j. bez żadnego przykrycia, a w najlepszym wypadku zadarniona, co znowu stwarza idealne warunki składania jaj przez chrabąszcza przyjdziemy do przekonania, że rozsadnikiem chrabąszczy jest gospodarstwo rolne, a nie leśne.

Z tytułu znacznie większych szkód wyrządzanych w gospodarstwach rolnych niż leśnych i stwarzania mu idealnych warunków rozwoju, prym w zwalczaniu tego szkodnika *winni trzymać rolnicy*, a nie leśnicy.

Sprawa ta bezmała zupełnie odmiennie przedstawia się na terenie, niż to z teoretycznych przesłanek winno to wynikać.

Lasy państwowe rok rocznie łożą *znaczne sumy na walkę z tym owadem*, a prócz tego na propagowanie zwalczania jego w okolicach bezpośrednio sąsiadujących z temi lasami, natomiast *Izby Rolnicze, Wydziały Powiatowe* i podległe im jednostki wykazują pod tym względem *bardzo małą inicjatywę* lub też żadnej. Poza wydaniem odpowiednich plakatów propagandowych i ewent. w b. małej ilości odczytów, nie mogłem na terenie zauważyć nic co spowodowałoby intensywniejsze wystąpienie tych instytucji, czy też samych rolników, ma się rozumieć za nieznacznemi wyjątkami.

Nie zauważyłem również, by sam plakat, niepoparty ani intensywniejszem słowem żywem ani też chociażby minimalną sumą pieniędzy, wywarł jaki taki wpływ na zmianę stanu rzeczy. Przytoczyć chyba tutaj wystarczy działalność plakatu „cukier krzepi".

Znacznie lepszy wpływ, niż psucie papieru na plakaty i marnowanie pieniędzy na nie, wywarłoby *asygnowanie pewnych sum na walkę* z tym szkodnikiem.

Zapobiec złemu dałoby się przez *wydanie odpowiednich ustaw*, podobnie jak względem niektórych roślin, bądź też *ustanowienia pewnych* premij za największą uzbieraną ilość chrabąszczy.

Ponieważ jednak należy liczyć się z tem, że wykonanie takiej ustawy byłoby dość trudne i zależałoby od zrozumienia jej przez odpowiednie władze wykonawcze, przeto uważam, że na razie tej drogi należałoby zaniechać, probując innych może nie mniej skutecznych.

Mianowicie *do walki z chrabąszczem winno stanąć*, o ile nie *całe społeczeństwo*, to przynajmniej znaczna jego część, a nie wybrańcy losu w postaci administracji L. P. czy też poszczególnych rolników, doceniających szkodliwość jego. Jest to tem konieczniejsze, że z roku na rok rójka chrabąszcza jest coraz to intesywniejsza, co dowodzi, że wybrańcy ci nie mogą podołać i walka ich, aczkolwiek skuteczna na pewnym terytorjum, nie daje efektu na większej przestrzeni, gdyż powoduje zalew terenów względnie oczyszczonych, przez chrabąszcza przybyłego z terenów, gdzie jego nie zwalczano.

Żyjemy w okresie rozmaitych *rekordów* przytem cała uwaga społeczeństwa jest w większości wypadków skierowana na nie, a prócz tego w okresie *bezrobocia*, gdzie część młodego pokolenia jest od zarania swej młodości skazana na brak pracy. Ten ostatni czynnik stwarza konieczność dania pracy przynajmniej za minimalnem wynagrodzeniem.

Mając powyższe na uwadze, uważam, że *należy stworzyć pewne nagrody na terenie gmin, powiatów, województw i Państwa*, któreby swemi wysokościami pociągnęły duże rzesze społeczeństwa, osiadłego na wsi i przez to *dałyby pracę ludziom pozbawionym jej* przy jednoczesnem materjalnem wynagrodzeniu. Organizację jej można byłoby przyjąć w/g podziału terytorjalnego Państwa, na gminy, powiaty, województwa, przytem wysokość nagród za najwięcej uzbieraną ilość, jak i cała organizacja, winna spoczywać w ręku władz samorządowych.

Dla tego celu winny władze gminne, powiatowe i Izby Rolnicze wstawić rok rocznie pewną kwotę jako *nagrodę zespołową i indywidualną* na terenie swoich jednostek. Wysokość nagród winno określić *zarządzenie Pana Ministra*. Uważam, że nagrody te winny wynosić:

	zespołowa	indywidualna
dla gminy	40 zł.	20 zł.
„ powiatu	100 zł.	50 zł.
„ województwa	1000 zł.	500 zł.
Państwowa nagroda P. Ministra	3000 zł.	2000 zł.

Poza tem *za najlepsze wyniki* w okresie 3 lat mógłby być przyznawany *puhar*.

Każda jednostka przyznawałaby nagrodę za zbiór chrabąszczy na swoim terenie. Za zespół należałoby uważać szkoły. Nie wyklucza to ubieganie się przez poszczególne jednostki, które do tego czasu zajmowały się zbieraniem chrabąszczy o nagrody, gdyż ci wydatkując pewne sumy na zbiór ich, czyli płacąc od 1 litra uzbieranych chrabąszczy, mogliby z nagród tych pokryć swoje koszty. Mam tu na myśli czy to N-ctwa państwowe, czy też prywatne, jak również i osoby prywatne zajmujące się do tego czasu zbiorem.

Za najwięcej uzbieraną ilość chrabąszczy na terenie Państwa wypłaconoby nagrodę gminy, powiatu, wojweództwa i Pana Ministra czyli łączną sumę w przytoczonym wypadku 2570 zł. Jestto kwota, o zdobycie której ubiegałoby się wiele ludzi. Rozdział kwoty w zespole, wynoszącej 4140 zł. może nastąpić pomiędzy wszystkich należących do zespołu bądź też, pomiędzy kilku, którzy najwięcej uzbierali w danym zespole.

Wprowadzenie w życie takiego konkursu uważam, że winno nastąpić w takiej formie. W kwietniu gminy i gromady winny podać przyjętym zwyczajem do wiadomości ustanowienie tego konkursu i oznaczyć miejsce i czas odbiórki chrabąszczy. Na terenie gromad odbieranie chrabąszczy odbywałoby się przez osoby zaufane np. przez sołtysów. Sołtysi mając odpowidenie bloczki na otrzymywaną ilość chrabąszczy wystawialiby pokwitowania, wpisując liczbę wymienioną na bloczku do odpowiedniego wykazu imiennego. Po zakończeniu zbioru, którego termin winien być ściśle określony, sołtysi przesyłają wypełnione wykazy oraz wymieniają na nich nazwiska tych, którzy najwięcej uzbierali ewent. nazwę zespołu, podając jednocześnie ilość litrów uzbieranych.

Gminy otrzymując wykazy ogłaszają wynik konkursu na terenie gminy. Po odbiór nagrody winien się zgłosić wymieniony w spisie gromady łącznie z odpowiedniemi kwitkami, które udowodnią uzbieraną ilość chrabąszczy. Na podstawie otrzymanych wyników z gmin ustala nagrodę Wydział Powiatowy i t. d.

Chrabąszcze odstawiane gromadom winny być sparzone.

Dla zachęcenia zbierających wyniki akcji winny być podawane po zakończeniu zbioru w urzędowych pismach (orędownikach powiatowych).

O wyniku tego rodzaju akcji będą w pierwszym rzędzie świadczyły masy uzbieranych chrabąszczy- które w zależności od wysokości przyznawanych nagród będą większe. Należy przypuszczać, że w pierwszym roku wyniki będą słabe, lecz w następnych na skutek otrzymywanych nagród, winny być coraz to lepsze.

O ile w kilku latach tego rodzaju postępowanie nie dałoby wyników, to należałoby uciec się do ostateczności, t. j. do wydania odpowiedniej ustawy nakazującej przymusowe zbieranie przez całe gromady.

Uzbierane chrabąszcze mogłyby być sprzedawane przez gromady bądź na kompost, bądź też na karmę.

T. Śliwiński.

„Z dawnej Białowieży"

ŚMIERĆ OBERSTRAŻNIKA

W roku 1778 do brzeskiego sądu grodzkiego wpłynęła następująca skarga ekonomji brzeskiej (w skład której wchodziła Puszcza), przeciwko miastu Kamieńcowi oraz szeregowi przyległych doń wsi:

24 kwietnia Marcin Szumacher, oberstrażnik kwatery Jamneńskiej[1]), objeżdżał ze strażnikami „grunta i lasy dla strzeżenia i pilnowania całości onych, obronienia od pożogi lasów przez pasących bydło". Zajechał też do wsi Dworce, celem ściągnięcia opłat za używanie puszczańskich łąk i gruntów.

Wobec spóźnionej pory, Szumacher z asystą strażników i strzelców zanocował w Dworcach, zamierzając „nazajutrz kontynuować objażdżkę", a nie wiedząc, że wieś dała o tem znać mieszczanom kamienieckim, „którzy zawsze niesłusznie Dworce... do buntów podniecali". I oto, tłum ludzi w nocy otoczył i podpalił „chlew na oborze", gdzie spał oberstrażnik ze swymi ludźmi. Gdy zbudzeni pożarem usiłowali ratować się, — „Dworce całą wsią z żonami i dziećmi, mieszczanami... z kijami, drągami, kołami.., śmiertelny bój wszcząwszy, wszystkich do ognia wrzucić usiłowali, a najprzód p. Szumachera, bez żadnej chrześcijańskiej litości... śmiertelnie zbiwszy et insuper (i nadto) w stos ognia wtrącili i żywcem spalili", pozostałych zaś strażników i strzelców w sposób okrutny zbili, odebrali im strzelby i t. p.

Sąd grodzki ustalił, że wieś Dworce, obsiadająca „brzeg Ekonomji Brzeskiej", wciąż była przez mieszczan kamienieckich i ich „osoby magistratowe" buntowana, nie płaciła czynszów i „wielogatunkowe czyniła szkody podpalaniem lasów". Tłem zatargów okazały się sianożęcie w Puszczy oraz pasenie bydła.

Lecz wystąpiła też i strona przeciwna, składając sądowi t. zw. „remanifest", — kontrskargę przeciwko officjalistom (t. j. administracji) i strzelcom Puszczy, którzy „z ognistym orężem, nescitur (niewiedzieć) czy z dyspozycji zwierzchności ekonomicznej, czyli też swoim domysłem, pozagrzewawszy się trunkiem, w nocy na w. Dworce napadli,.. kijami zbili, strzelali, gwałty, hałasy czynili.., budynek mieszkalny... i stodół osiem ze wszelkim gumiennym zabudowaniem, śpichlerzami i chlewami, a w onych różne zboża, ruchomości, bydło... popalić, a insze bydlęta z ognia uciekające... w nocy strzelać, zabijać... ważyli się, w którym pożarze jp. M. Szumacher, oberstrażnik, w domu mieszkalnym, zbytecznie będąc pijanym, nocując i z ognia uciekać nie mogąc, pierwiej, niżeli mieszczanie postrzegli pożar i na ratunek we czterech pośpieszyli, — zgorzał, a obżałowani, chcąc ukryć takowe swoje bezprawia.., o kryminał oskarżyli"...

Dalszego ciągu sprawy nie znamy.

Wobec biegunowo sprzecznych oświetleń okoliczności śmierci Szumachera, możnaby prawdy szukać gdzieś pośrodku. W tych bowiem latach podskarbi W. X. Litewskiego i generalny administrator dóbr królewskich, Antoni Tyzenhauz, mąż o wielkich zasługach podjął nieubłaganą walkę z zakorzenioną wszędzie, zaś w Puszczy Białowieskiej w szczególności, instytucję t. zw. wchodów i wstępów. Ta potworna forma dzisiejszych serwitutów, polegała na rozległych uprawnieniach ludności okolicznej do korzystania z drzewa w puszczach na opał, łyka, pędzenie smoły i dziegciu, palenie węgli, wyrabianie barci, zaopatrywanie się w budulec na wszystkie budynki gospodarcze, koszenia łąk i t. p. Przekreślało to, oczywiście, wszelkie możliwości i próby zaprowadzenia przez prawego właściciela jakiej takiej gospodarki leśnej. Zrozumiał to Tyzenhauz, to też wypowiedział walkę wchodom i wstępom.

Lecz światłym intencjom Tyzenhausa przeciwstawiało się z pobudek egoistycznych społeczeństwo szlacheckie, wytaczając mnóstwo procesów i podburzając gdzie niegdzie mieszczan i poddaństwo do zbrojnego sprzeciwu organom nadzoru nad puszczami.

Znamienne, że ruchawka ze wsi Dworce rozkołysała namiętności, grożąc przerzuceniem się na inne wsi, — i to w takim stopniu, że administrator ekonomji brzeskiej, Klimański „widział się zmuszonym prosić o nadesłanie pomocy wojskowej".

Śmierć więc oberstrażnika jest tylko jednym z jaskrawszych tej walki o rzeczy zasadnicze epizodem.

Otton Hedemann.

ŹRÓDŁA:

Archiwum Akt Dawnych w Wilnie, Nr. 7018 str. 1543 — 1553; Nr. 7341 str. 1852 — 1860 oraz S. Kościałkowski: „Ze studjów nad dziejami ekonomij królewskich" str. 61.

[1]) Puszcza Białowieska dzieliła się wówczas na dwie „kwatery" (Białowieską i Jamneńską) oraz 13 straży. Na czele kwatery oberstrażnik (podleśniczy).

REPORTAŻ Z SOWIECKICH LASÓW

Ostatnio stały się modne wszelkiego rodzaju reportaże. Życie mknie naprzód w tempie coraz szybszem, czas jest coraz droższy, a ludzi dziś nie stać podobno na spokojne, rozważne zgłębianie przeróżnych przejawów codziennego bytu. Stąd biorą początek wszelkie przystosowania, inowacje i wynalazki, oszczędzające cenny czas człowieka współczesnego, stąd całą gazetę dziś można przeczytać „przebiegając" zaledwie oczami jej sążniste tytuły i podtytuły i temu też niewątpliwie zawdzięcza swoją błyskotliwą karjerę reportaż.

Idąc za prądem mody i wzorując się na nieskąpych przykładach radja i prasy, próbujemy i my również „nadać" aktualny reportaż z poza sowieckiej miedzy granicznej, z tej obfitującej w nieprzebrane skarby leśne nowej Rosji, którą wielu naszych leśników poznało aż nadto dobrze, oddając swe siły i wiedzę w służbie obcym lasom i leśnictwu za czasów pamiętnego carskiego reżimu.

To też tych przedewszystkiem leśników (a zapewne i młody narybek) reportaż nasz może interesować bodaj najwięcej, jakoż nie mamy dziś jeszcze z Sowietów wystarczających wiadomości o tem, co się obecnie dzieje w tym osławionym kraju nieograniczonych możliwości, i jak naprawdę się przedstawiają lasy, leśnictwo i gospodarka leśna w Z. S. R. R.

Otwieramy tedy zaimprowizowany „mikrofon" reporterski i oddajemy głos naszemu sowieckiemu rozmówcy, który korzystając w tym wypadku z przywileju nieprzerywalności, taką oto daje odpowiedź na stawiane mu przez polskiego interlokutora pytania:

Stan posiadania. Na terytorjum Związku Sowieckiego koncentruje się jedna trzecia część lasów całej kuli ziemskiej i 39% światowego zapasu drzew iglastych. Na jednego mieszkańca przypada w Rosji 3,3 ha lasów, czyli 5,5 krotnie więcej niż na głowę mieszkańców w Europie i Azji oraz 2,2 razy więcej ponad przeciętną normę świata. Obszar leśny Z. S. R. R. sięga 932 miljony ha, w czem 459 miljonów ha pokryte lasami. Roczny przyrost drewna na terenie jednej tylko Republiki rosyjskiej obliczany jest na 435.000.000 m^3, roczny zaś wyrąb drewna sięga 350.000.000 m^3.

Większa część lasów związkowych nie tknięta jeszcze eksploatacją. Lasy te są położone bardzo dogodnie w stosunku do potężnych arteryj spławnych, z dostępem do najkrótszych dróg komunikacyjnych, połączonych z głównemi rynkami zbytu. Okoliczność stawia Związek Z. S. R. R. w rzędzie największych eksporterów drzewnych, ponieważ zaś bogactwa leśne krajów kapitalistycznych szybko się wyczerpują, przeto sytuacja Związku będzie w przyszłości coraz mocniejsza.

Lasy w Rosji są największem bogactwem kraju, a przemysł leśny przoduje ważniejszym gałęziom gospodarki narodowej i posiada wyjątkowe znaczenie dla całego budownictwa. Istotnie, niema ani jednej gałęzi gospodarki, któraby nie korzystała z produktów przemysłu leśnego. Zakres zastosowania drewna jest coraz rozmaitszy, a postępująca naprzód technika otwiera przed drewnem wciąż nowe horyzonty.

Robotnicy a mechanizacja robót. W obecnych warunkach stosunek do drwali i wozaków zmienił się w sposób jaskrawy. Zamiast budowanej własnoręcznie przez drwala małej lepianki, w lesie pojawiły się przestronne, jasne, ciepłe i czyste baraki, z osobnem łóżkiem dla każdego robotnika, powstały całe miasteczka, z własnemi klubami i wydawaną własną gazetą. Na pomoc zwykłej pile i niedoskonałej siekierze przyszły piły udoskonalone i siekiery specjalne; ułatwiające pracę i podnoszące jej wydajność. Na pomoc koniom przychodzą traktory, ciężarowe samochody, udoskonalone drogi i t. p. W ciągu ostatniego czterolecia długość dróg dla trakcji mechanicznej wzrosła do 2500 km, dla konnej zaś — do 7.000 km. Gospodarstwa przemysłowo-leśne (Lespromchozy) zostały wyposażone w 1334 traktory, 971 samochodów, 70 parowozów i t. p. Ostatnio przy robotach leśnych znajduje coraz większe zastosowanie samolot, który jednak jest wyzyskany narazie tylko częściowo, mianowicie dla celów kontrolnych i do patrolowania.

Partja komunistyczna i rząd poświęcają wiele uwagi sprawom zmechanizowania robót leśnych. Historyczny XVII Zjazd partji uchwalił zwiększyć do r. 1937 ilość pracujących przy wyróbce mechanizmów trzykrotnie, a przy wywózce — siedmiokrotnie. Po wprowadzeniu tej uchwały w życie większość najtrudniejszych robót leśnych będzie zmechanizowana w 65%.

Momentem zupełnie nowym w dziedzinie przemysłu leśnego jest kompletowanie „lespromchozów" stałemi kadrami robotników. Wprawdzie proces ten jest jeszcze daleki od swego zakończenia, jednakże na początku r. 1935 armja kadrowych robotników liczyła blisko 100.000 osób, prócz oczywiście robotników sezonowych, których liczba wynosiła 800.000 ludzi. Równocześnie z tem wzrasta ilościowo i jakościowo personel inżyniero-techniczny, liczący obecnie około 24.000 osób.

Przytoczone dane, jakkolwiek jeszcze niezupełne, świadczą o gruntownej przebudowie całego sowieckiego przemysłu leśnego, o jego gigantycznym rozwoju, jego zdobyczach i powodzeniu.

Nowa teorja leśna i nowa organizacja. W związku z przejściem na system gospodarki planowej (piatiletki), nietylko przemysł leśny zmienił swoje oblicze, ale zmienione także zostały teoretyczne podstawy gospodarstwa leśnego. Przedrewolucyjna teorja leśna traktowała las jako samostarczalny organizm biologiczny, nie pozwalający na mieszanie się w jego naturę. Stara teorja wykazywała osobliwą troskę o „zachowanie lasu dla potomstwa", stwarzając w tym celu zasadę trwałości, ciągłości i równomierności użytkowania lasu. Jednakże w czasie propagowania tych zasad z katedr wyższych leśnych zakładów naukowych, w centralnej i południowej oraz na zachodzie i południu carskiej Rosji Europie znikły ogromne masywy lasów, pojawiły się również ogołocone z lasów obszary w Ameryce Południowej. Propagowaniem tych zasad właściciele lasów usprawiedliwiali spekulację lasem i dążenia do wydobywania zeń bez przerwy największej renty. Gorliwi zwolennicy tej teorji, których nawet poza profesorami Orłowym i Mozorowym mieliśmy więcej niż potrzeba, dążyli przez zastosowanie jej w warunkach socjalistycznego gospodarstwa leśnego do zatrzymania rozwoju społeczeństwa, ograniczając zaspokojenie jego potrzeb w drewnie.

Zwycięski pochód rewolucji pognębił „dobrowolnych płoczników" potomstwa i zniszczył ich teorje. Sowiecka teorja gospodarstwa leśnego wymaga energicznej interwencji w życie lasu oraz niezwłocznego przystosowania go do potrzeb budującego się socjalizmu. Zasadę ciągłości i równomierności zastąpiono zasadą pełnego zaspokojenia stale rosnących i zmieniających się jakościowo potrzeb gospodarki narodowej. Sowiecka teorja nawołuje do skończenia z bierną obserwacją natury lasu, zastępując je eksperymentalnem badaniem i opartem na współczesnych metodach fizyki i chemji, jego biologji, co pozwoli nietylko na udoskonalenie techniki eksploatacji, wywózki i odnowienia lasu, ale również rozbudowuje technikę wpływania na procesy wzrostu oraz tworzenia się pobocznych producentów leśnych.

(dok. n.). *Silv.*

PROPAGANDA LEŚNA W SZKOLE

Od trzech lat trwa w okresie wiosny praca nad propagandą lasu — leśników i tych wszystkich, którzy zrozumieli cel „Święta Lasu". — Trzy lata to okres niezbyt wielki, możnaby rzec nawet za mały, by w jedną tylko ostatnią sobotę kwietnia wyznaczoną na to święto — święto wsi i miasta — „Święto Lasu", nauczyć się dobrze wykorzystać dla propagandy lasu wśród młodzieży, na niej bowiem najbardziej zależy, gdyż naprawdę głównie przez nią i razem z nią wprowadzić możemy w krew życia hasła czynnej ochrony i opieki nad lasem.

Współpracując z organizatorami „Święta Lasu", miałem możność poczynić pewne spostrzeżenia, co do pracy wśród młodzieży w związku ze „Świętem Lasu". — W tym zakresie praca Głównego Komitetu „Święta Lasu" była w Warszawie i większych miastach, mojem zdaniem, dość utrudniona przez to, że Komitet nie zdołał nawiązać i utrzymać stałego kontaktu ze wszystkiemi szkołami i organizacjami młodzieżowemi.

Chcąc wypróbować słuszność mych spostrzeżeń z pierwszych dwu lat obchodu, przez cały rok ubiegły utrzymywałem kontakt z nauczycielami pewnego gimnazjum, udzielając im informacji, zaopatrując w materjały potrzebne oraz propagując hasło, wytknięte przez Główny Komitet „Święta Lasu".

Gdy nadszedł dzień 28 kwietnia 1935 r. spotkała mnie miła niespodzianka, gdyż całe gimnazjum z wyjątkiem VIII klasy wzięło gremjalnie udział w tem święcie. — Tak żywego zainteresowania nie zauważyłem wśród młodzieży innych szkół średnich i niższych.

Jaki był przebieg uroczystości, najlepiej objaśni sprawozdanie napisane przez jedną z uczenic tego gimnazjum, które pozwolę sobie przytoczyć:

„Dnia 28 kwietnia 1935 r. obchodziłyśmy w gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej „Święto Lasu". — Na święto to przygotowałyśmy się w ten sposób, że rozwiesiłyśmy w szkole afisze, otrzymane ze Związku Leśników. — Pozatem otrzymałyśmy szereg ulotek i kompletów broszur, dla tych klas naszego gimnazjum, których program obejmuje botanikę. — Uczenice klasy II, według tych broszur i podręczników oraz według planu opracowanego w klasie, przygotowały temat „Las, jego życie i znaczenie". Uczenice klasy VI przygotowały dwa referaty i recytacje. W dniu „Święta Lasu" był wielki ruch w naszej szkole. Klasy młodsze IV i V, około stu uczenic, poszły o godz. 12-ej do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa na odczyt inż. Sosnowskiego i film o lesie. W szczelnie wypełnionej sali z zainteresowaniem wysłuchałyśmy ciekawego i ze swadą wygłoszonego odczytu, poczem wyświetlono film, który przeniósł nas w leśne królestwo. Zachwycałyśmy się pięknem naszych lasów, majestatem stuletnich dębów, świerków olbrzymów a jednocześnie patrzyłyśmy z podziwem na zręczność huculów, pracujących przy karczowaniu, obróbce i spławianiu drzewa.

Wyniosłyśmy z tego filmu niemniej wrażeń i zachwytów, niż klasy wyższe VI i VII, które w liczbie około 60 uczenic pojechały do leśnictwa Lipki w Klembowie na wycieczkę, którą prowadził p. Z. Wyszyński. Klasy najmłodsze były w parkach i w ogrodzie Zoologicznym.

W Gimnazjum naszem zostały tylko biedne maturzystki, które nie mogły opuścić lekcji.

„Święto Lasu" zakończymy wycieczką do Puszczy Białowieskiej na początku wakacji".

Sprawozdanie to przytoczyłem jako żywy dowód, jak wpływa długotrwały kontakt z nauczycielstwem i młodzieżą szkolną na ich zainteresowanie „Świętem Lasu".

To też ośmieliłbym się wysunąć koncepcję, by *na przyszłość każdy z leśników zaopiekował się jedną ze szkół*, sprawując służbę obywatelską w zakresie propagandy lasu na wąskiej placówce; jestem pewien, że taka opieka wpłynęłaby w sumie niesłychanie na wzrost zainteresowania wśród szerokich kół młodzieży szkolnej dniem „Święta Lasu".

Spróbujcie, panowie leśnicy, a ręczę wam, że będziecie mieli takie zadowolenie, jakie ja miałem tego roku.

Zbigniew Wyszyński.

MŁODE ZAJĄCZKI



Fot. A. Wiśniewski, Rawł.

Wszystkie ptaki przyleciały już z zamorskiej ciepłej krainy, a te wszystkie, które zimę spędzały na południu Europy, wysiadują już swoje potomstwa. Dwa maleńkie zajączki, urodzone w pierwszej połowie kwietnia cichutko siedzą obok siebie, bo ciepło im tak, i cierpliwie wyczekują przybycia swojej mateczki, która po nakarmieniu ich o świcie, kazała im zostać grzecznie w domu, a sama pokicała w las daleki, szukać nowego szczęścia... Siedzą więc cichutko w swoim domku, wśród suchych liści i traw u stóp jednego z kilku otaczających ich dębów. Małe, bezbronne, zdane na łaskę losu, siedzą, nie mogą się ruszać, bo wszędzie grozi im niebezpieczeństwo — jedynym ich Aniołem Stróżem, to barwa ochronna, w jaką ich przyroda celowo wyposażyła. Kolor ich turzycy, wygląd cały i spokojne zachowanie, tak zlewa się z barwą ich otoczenia, że niełatwo oko ludzkie takie maleństwa wykryje — choć są zawsze prawie na terenie otwartym naogół i dostępnym dla człowieka.

Dlatego też tak rzadko spotykamy młode zajączki w ich rodzinnym domku.

JAN GAJEWSKI

OSIKA, JEJ ZNACZENIE I HODOWLA

Parę lat temu zdawałem kloce osikowe Monopolowi Zapałczanemu, sprzedane na podstawie zawartej z nim umowy. Warunki umowy głosiły co następuje:

„Drewno winno być zdrowe, białe z nieznaczną krzywizną, bez czerwonych plam, bez narostów i pęknięć.

Twardy mursz jest dopuszczalny, lecz tylko koncentryczny i przy klocach, o średnicy, poniżej 30 cm — w granicach do 7 cm grubości, powyżej średnicy 30 cm — do 10 cm. Drobne sęki, o średnicy do 5 cm są dopuszczalne, jednak najwyżej 2 sęki na każdy metr bieżący. Zgniłe sęki zupełnie nie są dopuszczalne. Średnica, mierzona w środku kloca na krzyż z potrąceniem 2 cm na korę, musi wynosić najmniej 25 cm. Do 20% całej ilości drewna dopuszczalne są kloce poniżej 25 cm, nie niżej jednak 22 cm z uwzględnieniem 2 cm na korę. Cena za jeden metr sześcienny wynosi 58 złotych franco wagon.

Po przyjęciu kloców, przedstawiciel Monopolu powiedział mi, że wobec braku osiki w Polsce, Monopol zmuszony będzie prawdopodobnie nabywać drewno osikowe zagranicą lub wyrabiać zapałki z lipy i sosny. Zadziwił mię taki sąd, ale dowiadując się tu i ówdzie, stwierdziłem, że nie jest on dalekim od prawdy.

Osika (Populus tremula) jest naprawdę jedynym gatunkiem drzewa, dotychczas jeszcze bezlitośnie tępionym przez leśników.

W trakcie wykonywania czyszczeń, trzebieży i prześwietleń, osika zostaje z reguły wyrąbywana w pień, na korzyść gatunków uważanych za cenniejsze, jak dąb, sosna i t. p. Uzasadnić to można w znacznej mierze tem, że w naszych lasach, zwłaszcza w centrum i na zachodzie kraju, osika najczęściej występuje w formie odroślowej wcześnie. Drzewo staje się wewnątrz zgniłe, a nazewnątrz pnie pokrywają się owocami huby osikowej (Fomes fulves). Drzewa takie, przy silniejszych wiatrach wywalają się, co robi przykre wrażenie w lesie. Oczywiście, ze względu na mursz, nie nadaje się taka osika do celów użytkowych. Prawdopodobnie te wady osiki spowodowały, że leśnicy obdarzają ją takiem nieprzychylnem traktowaniem.

Z drugiej strony drzewo osikowe jest poszukiwane, jeżeli tylko jest zdrowe; takiem najczęściej jest drzewo osiki nasiennej (ziarnówki) o pięknej barwie żółtawo-białej. Na odpowiednich siedliskach dorastają osiki nasienne dość znacznej grubości i wysokości. Drzewo osikowe uważane jest, jako najlepiej nadające się do wyrobu pewnych narzędzi, gontów, beczek, bodni, niecek, żerdzi, wreszcie dyli, które bardzo dobrze długie lata konserwują się w tynku. Głównym jednak konsumentem użytkowego drewna osikowego jest przemysł zapałczany, zużywający corocznie znaczne ilości tego drzewa na wyrób zapałek.

Nic więc dziwnego, że zaczyna jej brakować, tembardziej, że tępiąc osikę, nie troszczymy się o hodowlę. Przyczyną tego jest głównie trudność pozyskania siewek*).

Nadzwyczaj drobne nasiona osiki, po dojrzeniu, w końcu maja ukryte jak gdyby w wacie, roznoszone są przez wiatr na dalszą odległość. Ta niby wata, która znakomicie ułatwia rozsiewanie osiki, częstokroć utrudnia jednak przedostanie się nasion do gleby, dużo bowiem widzi się ich przyczepionych do roślin pokrzywy, gdzie marnują się przed skiełkowaniem. Drobna roślinka młodej osiki jest nadzwyczaj światłożądną, nie znosi zupełnie zacienienia i zachwaszczenia, dzięki czemu dużo jej ginie również w pierwszych dniach życia.

Dlatego też osiki nasiennej powstaje niewiele, a ponieważ odroślowa jest zazwyczaj niemiłosiernie tępiona, nic więc dziwnego, że zapas tego drzewa z roku na rok spada.

Biorąc pod uwagę taki stan rzeczy oraz gospodarcze znaczenie osiki, należałoby się zastanowić nad jej hodowlą. To też, nie od rzeczy będzie podzielić się z Czytelnikami kilkoma praktycznemi wskazówkami pozyskania siewek osikowych.

Szkółkę dla produkcji siewek osikowych zakładamy w następujący sposób: z jesieni miejsce, przeznaczone dla tego celu, po przeoraniu i zbronowaniu okładamy suchemi gałęziami a następnie spalamy je, pozostawiając szkółkę w takim stanie do wiosny. Na wiosnę przed siewem osiki szkółkę zlekka przekopujemy i wyrównywamy grabiami. Następnie zebrane świeże nasiona niezwłocznie rozrzucamy po całej przestrzeni. Po 3-ch tygodniach osika zazwyczaj kiełkuje.

Znacznie lepsze rezultaty daje następujący sposób: W czasie dojrzewania nasion osikowych tniemy jednometrowej długości gałązki z baziami jeszcze nierozsypującemi się, które wtykamy co 50 cm. w ziemię na całej powierzchni szkółki.

Pod działaniem ciepła bazie stopniowo otwierają się, a wylatujące nasiona obsiewają szkółkę dość równomiernie. Cień dawany przez gałązki chroni glebę od zbytniego parowania. Po 2-ch tygodniach gałązki zdejmujemy, a po 3-ch tygodniach nasiona zaczynają kiełkować.

W ciągu lata szkółkę należy starannie plewić. Do końca okresu wegetacyjnego siewki osiki osiągają 30 — 40 cm. wysokości i na wiosnę roku następnego mogą być już sadzone na uprawy.

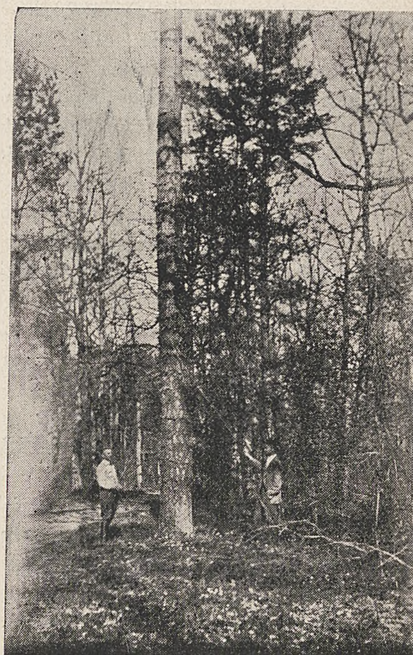
Sadzi się osikę w talerze 50×50 cm. w głęboko przerobioną glebę w więźbie 2×2 mtr. Na mrozy osika jest odporna, co pozwala nam sądzić ją w całym kraju. Jakkolwiek wyrasta i na gorszych glebach, jednak wartościowy materjał uzyskać można na glebach żyzniejszych.

*) Instytut Badawczy Lasów Państwowych od kilku lat prowadzi studja nad problemem praktycznego odnawiania osiki z nasion (Przyp. Red.).



Dodatek do n-ru 17 tygodnika „Echa Leśne"

SOSNA POSPOLITA — T. ZW. „KOŁNIERZYKOWA".



Zdjęcie normalne.



Fot. Z. Zaleski.

Zdjęcie z dołu.

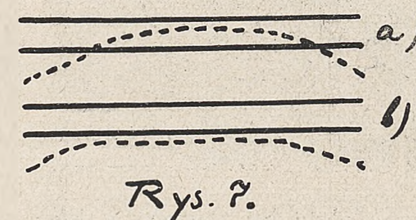
Sosna ta rośnie na terenie praktyk uczniów Państwowej Średniej Szkoły Rolnej w Białokrynicy, w t. zw. Leśnictwie Szkolnem „Zabrodzie" w oddz. 4. Wiek: około 120 lat, wysokość: 21 mtr., pierśnica: 72 cm. Rośnie w typie lasu: dębowo-sosnowym.

T. FALKOWSKI.

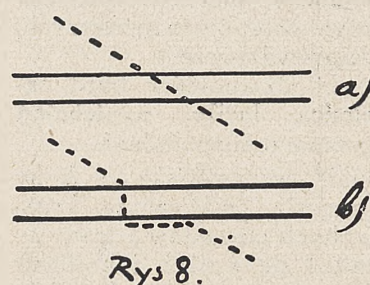
BŁĘDY I REGUŁY MELJORACYJNE

II

Rów nie może być prowadzony wzdłuż linji jej środkiem, zwłaszcza, gdy ta ostatnia służy dla ruchu kołowego, gdyż nie mogłaby wówczas odpowiadać celowi. W takim razie należy go poprowadzić brzegiem linji równolegle do jej osi, jak to ma miejsce obok dróg (rys. 7).



Jeżeli nowo prowadzonym rowem została przecięta linja podziału powierzchniowego, należy w tem miejscu niezwłocznie założyć mostek, gdyż linje te służą jako drogi wywozowe. Jeżeli rów biegnie pod kątem ostrym do drogi, czy linji, to aby ułatwić budowę mostku i skrócić jego długość, należy w tem miejscu rów wygiąć i przeprowadzić przez drogę pod kątem prostym (rys. 8). Skośny most na drodze jest i z tego względu niedogodny, że wozy trudniej nań wjeżdżają, zdradzając tendencję do ześlizgiwania się, wzgl. zeskakiwania na bok.



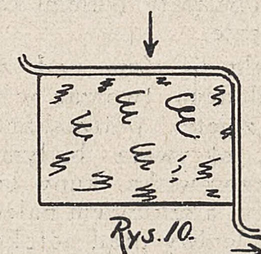
Mostków, o ile możności nie budować z drewna. Praktyczne i ze względu na trwałość — najtańsze są przepusty z rur betonowych wzgl. kamionkowych, o czem leśnik powinien stale pamiętać (rys. 9.)



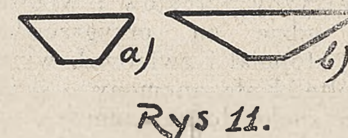
Przepust betonowy narazie kosztuje nieco drożej, jednakże z czasem zamortyzuje się i po paru latach okaże się znacznie tańszym.

Dreny pokryć należy z wierzchu grubą warstwą żwiru lub tłuczonych drobno kamieni, gdyż piasek koła pojazdów łatwo przerżną, a dosięgnąwszy powierzchni drenu, mogą go rozbić i rozkruszyć. Także spód, gdy nie jest dość spoisty i mocny, podsypać piaskiem i mocno ubić. Również większe mostki, przerzucone nad strumykami i potokami, lepiej jest budować sklepione z kamienia na cement, a w każdym razie przyczółki stawiać z kamienia, a tylko wiązania oraz górne dylowanie z drzewa.

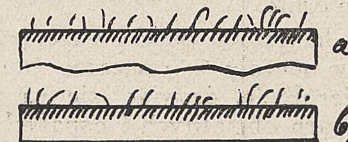
Przystępując do osuszenia terenu zalewanego wodą zewnątrz należy go przedewszystkiem odciąć rowem od strony, z której spływa woda. Jeżeli to nie wystarczy do zupełnego osuszenia, dopiero wówczas prowadzić dalszą sieć rowów (rys. 10).



Boki rowów nie powinny być zbyt strome, gdyż w tych warunkach ziemia rychło obsypuje się na dno rowu (rys. 11). I w tej dziedzinie grzeszy się powszechnie, co ma taki skutek, że pieniądz inwestowany idzie na marne, a trud włożony nie przynosi spodziewanych owoców. Całkowitą winę ponosi tutaj leśnik i nic go nie tłomaczy.



Spód rowu winien być możliwie zniwelowany, nie może zaś zawierać zagłębień i wzniesień (rys. 12). Nie mogą też tam pozostawać kamienie, gdyż woda zacznie je omijać, tworząc po bokach i poza niemi wyrwy. Aby dno rowu było równe, robotnicy winni je sznurować, posługując się jednocześnie libellą.



(C. d. n.)

F. A. OSSENDOWSKI.

MENESTREL LEŚNY

Zima nie ustępowała długo.

Chwilami zdawało się jednak, że porzuca puszczę

A wtedy korony sosen i świerków wszczynały głośne i radosne rozhowory, a im odpowiadały dęby, graby i olsze rozkołysaniem, skrzypieniem i poszumem nagich jeszcze konarów, wstrząsanych podmuchem wiatru od południa i zachodu.

W nocy jednak, namyśliwszy się dobrze, zima nie chciała odchodzić.

Sypała śnieżycą, ostrym przymrozkiem ścinała bagna i rozlewiska, szronem i sadzią zdobiła piony, konary i gałązki czarnolesia i obciążały białemi czapami lasy iglaste.

Znęcała się zima nad zagajnikami młodemi, tworząc w nich w kłąbek zgięte i potrzaskane śniegołomy; okrywała białym całunem wrzosowiska, kupy leżaniny i posuszu, a szkliwiem naledzi hamowała leniwy prąd potoków puszczańskich...

A jednak nie budziła już lęku śmiertelnego...

Na świerkach tam i sam zazieleniła się zawiąź nowych świeczek; z szarzyzny porostów i wrzosów, tam, gdzie na przygrzewkach śnieg stopniał i zwietrzał, wyjrzały żółte i białe anemony — skromne, a zuchwałe zarazem.

W norze podziemnej poruszył się kret i prychnął, węsząc samicę.

Bzyknęła mucha zielona na słonecznej kujawie i usiadła na bieli kory brzozowej, jarząc się na niej, by szmaragd najdroższy.

W południe goń rozpoczęły wiewiórki, czemś rozradowane bezmiernie.

W haszczach osiki i świerczyny kozły beczały i racicami tupały niecierpliwie, dziwiąc się na widok sarn obojętnych i ospałych.

Dzwońce, sikory, kosy i szpaki niby kule mknęły w gęstwinie, gziły się, uwijały, dzwoniły, piszczały i szczebiotem płoszyły ciszę uroczysk posępnych.

Z dalekiego oparzeliska dobiegały przed świtem bulgotania i buczenia cietrzewi po tokowiskach...



Zima, jakgdyby znużona i osłabła, zapomniała w końcu o śniegu, mrozie i zimnych wiatrach porywczych. Powoli, krok za krokiem cofała się ku północy, gdzie za siwą, szarą pustynią oceanu czekała na nią macierz daleka — Arktyda, kraina „Białej Śmierci".

Wyczuł to piewca budzącego się życia — menestrel puszczański, trubadur miłosny i natchniony, tajemniczy, pierzasty kneź mateczników, ostępów najdzikszych, kniei najprawdziwszej.

Głuszec! Czarnopióry bard żądzy, słońca Jariły, westchnień ziemi rozmarzonej i rodnej.

Porzucił wrzosowiska i łomy leśne, porosłe gmatwaniną krzaków, suchych chwastów i traw.

Przeniósł się z nizin i kotlinek na grań wzgórz falistych, gdzie świerki o władanie ziemią z sosnami walczyły zawzięcie.

O zachodzie słońca, gdy łapy świerków połyskiwały złotem, a pnie sosen purpurą nasiąkały, zapadał na skraju boru, łopocąc skrzydłami i wydając okrzyk głuchy.

Przylatywał tu z daleka, a lecąc patrzał i węszył, licząc kury, żerujące po zaroślach młodziaka i w wysokich wrzosach po zboczach grzęd piaszczystych.

Niebawem już wiedział o wszystkiem.

Czuł teraz żar w piersi; coś omdlewało w nim, to znów burzyło się, żądając ukojenia.

Poszerzyły mu się brwi szkarłatne, nowym puchem okryły się nogi, a czarne pióra na piersi i skrzydłach nabrały nowych odcieni i ognistych połysków aż zmieniły się w pancerz wspaniały, skrzący się iskrami, bo dłonią hojną sypał je na budzącą się ziemię Jariło, bujny Swaroga syn.

Pewnego dnia o świcie otrząsnął się głuszec, ze świerka spadł na wrzosowisko, ale zerwał się natychmiast i usiadł na suchym sęku sosnowym.

Niewidzialne prądy przyniosły mu dziwne, tak dużo mówiące zapachy — żywicy, wilgoci, pleśni, kwiatów, butwiejącego na ziemi igliwca, a wszystko razem zwarło się i połączyło w żądzę, nakaz i mus zapłodnienia.

Wyciągnąwszy, wyprężoną szyję z podniesionym kołnierzem pierzastym, opuściwszy sztywne skrzydła i rozwinąwszy wachlarz ogona, zamarł w oczekiwaniu namiętnem pełnem podświadomie wyczuwanej grozy.

Słoneczna tarcza okrągłem ostrzem przecięła zwoje mgieł nocnych i wąska, szkarłatna rysa przeciągnęła się na wschodzie od skraju do skraju nieba.

W jej świetle zapłonęły na piórach głuszca niebieskie, złote, zielone, żółte i czerwone iskierki, plamki i wężyki, ognistemi się wydawały korale brwi; oczy miotały płomienie.

Ptak zgrzytnął piórami, zaszeleścił rozwiniętym wachlarzem, skrzypnął mocnym dziobem i... grać zaczął.

Kłapał, syczał, kłochtał, puchał głuszec, wykuwając swoją tajemniczą pieśń — cichą, jak legenda leśna, szeptana bezdźwięcznemi głosy boginek, rusałek, dziwożon...

Wszystko zamknął w tej pieśni w obliczu słońca!

Modlitwę do Swarożyca, że ozdobił go i ożywił swoją krwią gorącą; zachwyt przed Twórcą wszechrzeczy; odpowiedź na poszepty ziemi parnej, rozwijających się pęków kwiecia, na świergot, kwilenie, pisk i omdlewające jęki ptaków, brzęczenie much; echo jemu tylko dostępnej symfonji promieni słonecznych, fal prądów powietrznych, krążenia soków drzewnych i... pożądań potężnych, z nieznanych nakazów zrodzonych...

Umilkł na chwilę i znowu grał, tupiąc i przebierając nogami, zgrzytając skrzydłami, które niby

lemiesze bruzdziły unoszące się smugi oparów, szeleszcząc wachlarzem i kłapiąc dziobem w spazmie drgań słodkich.

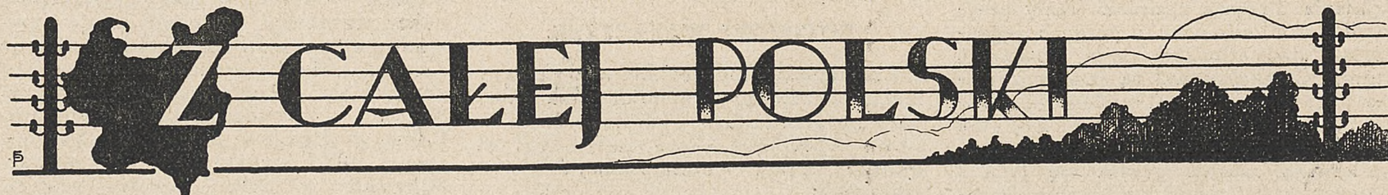
Długo śpiewał menestrel, wabiąc swem graniem szare, coraz bardziej roznamiętnione głuszyce, urywał i znowu kuł swój hymn pogański, bluźnierczo-erotyczny a piękny i mądry, połyskując jarzącym się pancerzem, nieprzytomny, ślepy i głuchy, cały w mocy sił tajemnych i w zrozumieniu celu życia.

Ledwie słońce odsłoniło swe oblicze, jak kamień, jak burza, spadł śpiewak na wrzosowisko, gdzie w bezruchu siedziały głuszyce, zaczarowane, namiętne i pokornie cierpliwe.

W tej samej chwili na małej polanie stanęło dwóch ludzi. Jeden z długą tyką w ręku, drugi z flintą, gotową do strzału.

— Ech — szepnął gajowy — nie zdążyliśmy na czas! Głuszec przestał grać... Słyszałem łopot skrzydeł... Zleciał na igrzysko... Na dziś tok — skończony!

Myśliwy zaklął ohydnie...



PRZY GRANICZNYCH SŁUPACH

Dzień 16 czerwca poświęcony został pamięci Wskrzesiciela Polski przy wszystkich słupach granicznych Rzeczypospolitej.

O godzinie 20-e minut 45 wieczorem wzdłuż całej granicy Polski na długości 5.500 kilometrów rozpalono wielkie ogniska i przy nich odczytano orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 maja oraz rozkaz Dowództwa Ochrony Pogranicza.

Po 3 minutowej ciszy zgromadzeni przy ogniskach przedstawiciele pogranicznej ludności oraz władz lokalnych złożyli ślubowanie wiernie stać na straży wywalczonych przez Marszałka Piłsudskiego granic, a następnie zebrali do specjalnych woreczków ziemię z pogranicza, przeznaczając ją na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Zebraną z 800 pogranicznych miejscowości ziemię wsypano w dniu 20 b. m. do jednej wspólnej urny która umieszczona zostanie uroczyście na kopcu.

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA

Sejm usilnie pracuje nad projektem nowej ordynacji wyborczej.

Projekt ten znajdował się w ubiegłym tygodniu na porządku obrad Komisji Konstytucyjnej i referowany był przez posła Podoskiego.

Przeciwdziałając projektowi, wniesionemu przez Blok Bezpartyjny, P. P. S. złożyło własny projekt ordynacji wyborczej, niezbyt odbiegający od obecnie obowiązującej ustawy. Posłowie endeccy ze swej strony przewlekali obrady, domagając się powoływania rzeczoznawców, żądając materjałów statystycznych i stosując różne wybiegi.

Mimo to Komisja Konstytucyjna przyjęła z drobnemi zmianami projekt ordynacji, przekazując go Komisji Senackiej.

W senacie opozycja ponowiła próby obstrukcji i w czasie obrad opuściła salę.

Przyjęty przez komisję Sejmu i Senatu projekt ordynacji znajdzie się w połowie bieżącego tygodnia na porządku obrad plenarnego posiedzenia Sejmu.

MINISTER PONIATOWSKI O POMOCY DLA ROLNICTWA

W związku z uchwaloną przez Radę Ministrów interwencją w zakresie cen artykułów rolnych, minister Rolnictwa, P. Juljusz Poniatowski, udzielił redaktorowi „Iskry" wywiadu, w którym naświetlił to zagadnienie.

Najważniejszem zadaniem polityki interwencyjnej — oświadczył pan minister — jest możliwie celowe użycie tych środków, które Państwo na akcję tę przeznaczyć może. Innemi słowami trzeba dążyć do tego, aby przez możliwie racjonalne popieranie poszczególnych gałęzi produkcji rolnej zapewnić rolnictwu jak największy globalny przychód gotówkowy.

Zaniechanie próby pożniwnego oderwania się od cen światowych przy zachowaniu dotychczasowych stawek t. zw. zwrotu cła, daje gwarancję zachowania ciągłości polityki zbożowej. Rolnicy, nierzucający zboża w okresie największej podaży na rynek, mogą liczyć wskutek tego na korzyści, płynące z przechowywania zboża. Kupcy nie potrzebują obawiać się załamań cen, wynikających z przerwania akcji Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych. Zakupy tych Zakładów dokonywane będą jedynie na podstawie normalnej kalkulacji kupieckiej.

Znacznie zwiększone będą sumy, płynące na interwencję w zakresie cen innych artykułów rolnych. Decyzje rządu w szczególności wprowadzają zwrot cła przy wywozie strączkowych, co stanowi dawny postulat rolnictwa i pozwolą na podjęcie w szerszym, niż dotychczas zakresie akcji, zmierzającej do ułatwienia wywozu artykułów hodowlanych oraz niektórych produktów przemysłu rolnego, a zwłaszcza ziemniaczanego.

Szczegóły tej akcji opracowane będą w najbliższym czasie, lecz już dziś mogę powiedzieć, że zwrócona będzie specjalna uwaga na wywóz masła, od którego w znacznym stopniu zależy cena mleka w kraju, a co zatem idzie i rozmiar podaży bydła na rynku mięsnym, obciążonym dzisiaj przez nadmierną podaż bydła mlecznego.

W tym stanie rzeczy jestem zdania, że decyzje rządu zapewnią rolnictwu poważniejsze wpływy gotówkowe, niż te, które możnaby w dzisiejszym stanie rzeczy osiągnąć przy stosowaniu dotychczasowych środków polityki cen artykułów rolnych.



OPŁATY W PORCIE GDAŃSKIM

W związku ze spadkiem wartości guldena gdańskiego w porcie Gdańskim podwyższyć musiano stawki taryfy składowej.

Nowe opłaty wprowadzono w porozumieniu z Zarządem Portu w Gdyni, zrównując je z niewielkiemi zmianami ze stawkami, obowiązującemi w Porcie w Gdyni. Naogół wszystkie opłaty podniesione zostały o 20 — 50%. Niezmienione zostały jedynie opłaty za składowe drzewa na placach Holnu.

ROZSZERZENIE GRANIC MIASTA GDYNI

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów do obszaru miasta Gdyni włączono gminy Orłowo Morskie i Cisowa, części gruntów obszaru Obłuże i gromady Zagórze oraz leśnictw Chylonja i Witomino.

W ten sposób niewielka przed 12 laty wioska staje się obecnie nietylko wielkim portem, ale i wielkiem miastem, pod względem obszaru, nieustępującem wielu miastom wojewódzkim.

W NASZYCH INSTYTUCJACH

Z ŻYCIA RODZINY LEŚNIKA W ZAGÓRZU

Koło Rodziny Leśnika w Zagórzu zostało zorganizowane dn. 17 lutego b. r. i liczy obecnie koło 40 członków. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Zarząd powołał do życia dwie sekcje: Towarzysko-Sportową i Kulturalno-Oświatową.

Obie sekcje sprawnie przystąpiły do działania. Pragnąc zacieśnić węzły przyjaźni wśród członków i pragnąc jednocześnie dać członkom miłą rozrywkę, której mieszkańcy wsi są prawie zupełnie pozbawieni, Zarząd postanowił urządzać co miesiąc zabawę taneczną dla członków i sympatyków Koła.

Pierwsza zabawa odbyła się dnia 2 marca b. r., a dochód z niej przeznaczony został na urządzenie świetlicy.

Dnia 2 marca odbyło się uroczyste otwarcie tymczasowej świetlicy, która mieści się w lokalu zaofiarowanym przez wychowawcę szkoły dla leśniczych.

Do urządzenia świetlicy zakupiono firanki, makatki, 2 stoliki do kart, stół do ping-ponga, gry towarzyskie, jak warcaby, szachy, chińczyka i inne.

Maleńka, lecz estetycznie urządzona świetlica, zrobiła na zebranych miłe wrażenie.

Zgromadzonych na uroczystość członków i gości powitała przewodnicząca p. Halina Zięciakowa i wygłosiła odczyt p. t. „Cele i zadania Rodziny Leśnika".

Po części oficjalnej nastąpiła wspólna kolacja, a panie z Rodziny Leśnika nie żałowały trudu i rączek, zastawiając stół „arcydziełami" sztuki kulinarnej.

Dnia 27 kwietnia Rodzina Leśnika urządziła akademję w dniu Święta Lasu, a po akademji zabawę taneczną.

Dnia 12 maja w godzinach popołudniowych Rodzina Leśnika urządzała pożegnalną herbatkę dla gajowych Radziocha i Olszewskiego, odchodzących na emeryturę. Przemówił do nich nadleśniczy p. Stefan Bak, a w imieniu Rodziny Leśnika pożegnał ich p. Jan Gajzler.

Wzruszeni emeryci dziękowali szczeremi i prostemi słowami za urządzenie dla nich przyjęcia, za pamięć o nich i uznanie dla ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

WYCIECZKI WAKACYJNE.

Członkowie Rodziny Leśnika, korzystając z zabiegów Wydziału Zdrowotno-Wypoczynkowego Stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej wziąć mogą udział w okresie letnim w interesujących wycieczkach:

Do Jugosławji. Wycieczka trwać będzie od 2 lipca przez 25 dni, w czem 17 dni pobytu nad morzem. Całkowity koszt z biletami klasy trzeciej 425 złotych i z biletami klasy 2-iej 475 złotych. Przy przejeździe zwiedzić będzie można Wiedeń, Suszak, Split, Zagrzeb i Budapeszt. Druga taka wycieczka odbędzie się w sierpniu.

Do Ziemi Świętej. 24 lipca odpazd z Konstancy na statku „Polonja". Wycieczka trwać będzie 24 dni, w czem 10 dni pobytu nad Czarnem Morzem w Rumunji. Koszt w klasie trzeciej 420 zł. i w klasie II 450 zł. Po drodze zwiedzenie Bukaresztu, Konstantynopola, Pireusu, Aten, Haify i Ziemi Świętej.

W dniu 21 sierpnia odbędzie się druga taka wycieczka.

Do Francji. Członkowie Rodziny Urzędniczej korzystać mogą z morskich podróży do Francji przez Gdynię i Hawr. Odjazd statków: 22 czerwca, 6 lipca, 20 lipca, 3 sierpnia i 17 sierpnia. Koszt przejazdu 10 zł. dziennie od osoby.



Zdjęcie z uroczystego otwarcia świetlicy w Zagórzu.

ŻYCIE SPORTOWE P. W. L. W Hajnówce.

Koła P.W.L., funkcjonujące na terenie nadleśnictw Leśna i Hajnówka oraz Zakładów Drzewnych L. P. i kolejek leśnych, prowadzi energiczną działalność w kierunku wychowania fizycznego sfer pracowniczych.

W roku bieżącym odbyły się zawody: 3 maja — doroczny bieg naprzełaj o puhar przechodni, w dniu 8 maja — zawody piłkarskie P.W.L. Hajnówka i K.S. rezerwa Bielsk, zakończone zwycięstwem Hajnówki w stosunku 7:0; w dniu 31 maja — zawody piłkarskie drużyn P.W.L. i Strzelca, zakończone zwycięstwem P.W.L. w stosunku 6:0; zawody piłkarskie w dniu 9 czerwca między P.W.L. — Hajnówka, a P.W.K. — Białystok, wygrane przez P.W.L. w stosunku 4:1.



Prezes P.W.L. p. Krzysztołowicz wręcza puhar zwycięzcy w biegu Narodowym 3 Maja E. Kędzierskiemu.

W dniu 16 b. m. odbyło się w Hajnówce otwarcie strzelnicy małokalibrowej, zbudowanej przez członków P.W.L.



Drużyna piłki nożnej P.W.L. Hajnówka.

W dniu otwarcia odbyły się zawody strzeleckie o puhar, zdobyty w roku ubiegłym przez nadleśnictwo Hajnówka.

RUCH SŁUŻBOWY

Inż. Stanisław Schabiński, praktykant technik leśny w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie — referendarzem w biurze tej Dyrekcji.

Edward Giżycki, referendarz w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie — kierownikiem Oddziału Eksploatacyjno-Handlowego w tejże Dyrekcji.

MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU W POZGONNYM HOŁDZIE.

Otrzymujemy w dalszym ciągu liczne informacje o obchodach żałobnych w poszczególnych kołach Związku Leśników, Rodziny Leśnika i P. W. L..

Akademje żałobne odbyły się: w nadleśnictwie Snochowice, w Osieku-Glinnie, w Smardzewicach, Surażu i Szumsku oraz we wszystkich Kołach P.W.L. na terenie Małopolski, a mianowicie Worochcie, Mikuliczynie Tatarowie, Jaremczy, Rafajłowej, Zielonej, Szeszorach, Jasień, Wistowa, Kałusz, Petranka, Polanica, Mizuń, Zubrza-Winniki, Zawadów, Dunajów, Gołogóry, Drohobycz, Starzew, Dobromil, Krasiczyn, Sędziszów, Daniewice, Niepołomice, Grobla, Krzeszowice, Śnietnica, Stary Sącz, — Muszyna, Zakopane, Orawa i Niedzica, Międzybród, Lipów, Ujsoły, Porąbka, Maków, Krzeszów, Sól, Nieleśna i Strzyszawa. Nadto podniosłe obchody odbyły się na pograniczu czechosłowackiem w Czarnohorze w Gorganach, Bieszczadach, gdzie na szczytach rozpalono ognie, które były widoczne daleko poza granicami Polski.

Stowarzyszenia leśne, pracujące na terenie Lwowa, urządzają w dniach 21—23 zbiorową wycieczkę do Krakowa celem złożenia hołdu prochom Wodza Narodu na Wawelu i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu. W wycieczce bierze udział 500 osób.

Funkcjonarjusze nadleśnictwa i tartaku Nurzec zamiast złożenia wieńca opodatkowali się w wysokości 1% na cele uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i uzyskaną sumę przesłali do Zarządu Głównego Związku Leśników.

P. W. L. Zadworze opodatkowało się w wysokości 1% od uposażenia aż do odwołania na budowę kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Na terenie lasów, należących do nadleśnictwa Lubiln, nabożeństwa żałobne po śmierci Wodza Narodu odbyły się w Krzczonowie, w Zemborzycach, Głusku, Rogożnem i w Sernikach. Nadto w Lublinie odbyła się akademja żałobna, ku czci Pierwszego Marszałka Polski, na którą zjechali się leśnicy z całej Lubelszczyzny.

Do zebranych przemawiał nadleśniczy, p. W. Morawski. Uczestnicy akademji zebrali na cele uczczenia pamięci Wskrzesiciela Polski 130 złotych, postanowili zorganizować wycieczkę do Krakowa i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Nabożeństwa i akademje odbyły się we wszystkich kołach naszych organizacyj leśnych na terenie całej Polski, jak to świadczą nadesłane nam opisy, których, z braku miejsca, drukować nie możemy.

ŚWIĘTO LASU W N-CTWIE BROK.



— Nadleśnictwo państwowe Zadworze zorganizowało Święto Lasu dla młodzieży szkolnej z miejscowości Kozłowszczyzna, Sołowicze, Nienadowicze, Nowosiółki, Horodki, Parhuty, Smolany, i Chomicze. Dziatwa brała udział w sadzeniu sosny i świerku na zrębach.

— Władze nadleśnictwa Grodzisko i szkoła nadleśniczych w Zagórzu zorganizowała Święto Lasu w Kłobucku, skąd dziatwa szkół powszechnych udała się na wycieczkę do leśnictwa Krzeszów i Zakrzew.

Na odbytej następnie akademji przewodnicząca Koła R. L. p. Halina Zięciakowa wygłosiła odczyt pod tytułem „Znaczenie lasu dla kultury duchowej i materjalnej". Akademję zakończył żywy obraz pod tytułem „Hołd lasów" symbolizujący dobrodziejstwa, jaki las daje społeczeństwu.

— Nadleśnictwo Kosów Poleski zorganizowało szereg obchodów w poszczególnych leśnictwach. Młodzież szkolna brała udział w siewie sosny w szkółkach, w sadzeniu drzew i w zabiegach ochronnych przed szkodnikami leśnemi. W leśnictwie Buła odegrano obrazek sceniczny pod tytułem „Jaś i Małgosia". W leśnictwie Kosów zorganizowano zabawę dziecinną z inscenizacją wiersza „Powrót Taty".

— W N-nictwie Krynki zmobilizowana dziatwa szkolna obsadziła drzewkami szereg dróg leśnych oraz gmach elektrowni i rzeźni w miasteczku Krynki. Wybitny udział w Święcie Lasu przyjmowało koło młodzieży ludowej ze wsi Talkowszczyzna. W akademji, na której miejscowy nadleśniczy wygłosił odczyt na temat „Znaczenie lasu w życiu przeciętnego obywatela" wzięło udział zgórą 300 osób, na zakończenie dziatwa szkolna odegrała obrazek sceniczny p.t. „Krasnoludki".



P.W.L. Drohobycz w pochodzie żałobnym.

RODZINA LEŚNIKA

Hasło, rzucone od niedawna jednoczenia się ludzi pracujących w formacjach pewnej fachowości, ma niewątpliwie głębsze podłoże i większe znaczenie, niż to na pozór może się wydawać.

Idea każdej „Rodziny" jest to przedewszystkiem szkoła, w której ludzie pewnego zespołu organizacyjnego uczą się gromadnie wyprodukowywać komórki nowych form życia społecznego, a które to komórki, wskutek tak długiej niewoli narodu naszego, zbutwiały niemal zupełnie i życie w nich zamarło, a dopiero z chwilą odrodzenia się Państwa Polskiego, poczęły na nowo objawiać wzmożoną działalność.

Jeśli myśl przewodnią „Rodziny" upodobnimy do kowadła, na którem pod uderzeniami ciężkiego młota — obowiązku publicznego, z rozpalonego w ogniu żelaza — dyscypliny społecznej, wykuwamy z surowej bezforemnej bryły — uśpionych sił narodu nowe formy życia zbiorowego, to konieczność nadrobienia zaległości w podniesieniu *oświaty, kultury i wychowania*, wydaje się rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Leżące odłogiem olbrzymie możliwości uspołecznienia pracujących rzesz leśników nie mieszczą się w ramach wzmiankowanych potrzeb, a sięgają dalej i głębiej, i trudno jest na razie przewidzieć, gdzie, w warunkach pomyślnego rozwoju, zostaną nakreślone te granice. Mówiąc o oświacie, mamy na myśli odkrywanie szerokich horyzontów wiedzy dla ludzi w okresie pozaszkolnym, zaniedbanych z przyczyn, które już przeszły do historji. Dobra wola i energja kierowniczych sfer w „Rodzinie", mogą tutaj zdziałać wiele.

Jeśli chodzi o znamiona zdobyczy na polu kultury, jest to bodaj że najwdzięczniejszy teren do odniesienia sukcesu. Ludzi kulturalnych, ludzi z ogładą i obytych, wnoszących ze sobą atmosferę pogody ducha i radości życia, jakże jeszcze mało mamy wokół siebie. Gdy mówimy o kulturze, to podstawową rzeczą jej budowy jest — wychowanie. Już od zarania wieku, starajmy się urabiać w młodem pokoleniu taką formę życia, jaką nadaje droga, wytknięta przez wychowanie.

Są to podstawy ogólne pracy każdej „Rodziny", a więc i „Rodziny Leśnika". Jednak ta ostatnia ma jeszcze inne, nieco odrębne cele i zadania, wypływające z odmiennego charakteru bytu leśnika. A są niemi — urabianie i hartowanie w swych członkach samodzielności, samopomocy i samowystarczalności.

Te cechy pracy niezmiernie ją utrudniają, lecz za to owoce jej będą zasłużoną nagrodą podjętego wysiłku.

Bierne ustosunkowanie się jednostek do organizacji jest poprostu niedocenianiem jej znaczenia, które bezwątpienia jest ogromne, co też niedaleka przyszłość pokaże.

B. Zarzycki.



Członkowie Koła P.W.L. i Rodziny Leśnika przy Nadleśnictwie Dyminy w Kielcach.

Na szerokim świecie

ZATARG JAPOŃSKO - CHIŃSKI

Chiny od wielu lat pławią się we własnej krwi, objęte terenem wojny domowej. Ten stan rzeczy stanowi ciągłe zarzewie wielkiej wojny azjatyckiej, państwa bowiem zainteresowane ekspansją do Chin, t. j. Rosja i Japonja, nie przebierają w środkach, aby z wewnętrznego zamętu chińskiego wyciągnąć dla siebie jaknajwięcej korzyści.

Po oderwaniu od Chin, Mandżurji, w której pod protektoratem Japonji ugruntowała swe panowanie dawna dynastja cesarska, Japonja zażądała od Chin, aby wyrzekły się propagandy anty-japońskiej na swoim terenie, porzuciły wszelką myśl szukania poparcia Rosji i Anglji przeciwko Japonji i aby zgodziły się na utworzenie w Pekinie specjalnej administracji pod kierunkiem oddanego Japonji gubernatora prowincji Hu-Pei, Kuang-Fu.

Żądania te, równające się prawie zupełnemu wyrzeczeniu się suwerenności, zostały prze rząd pekiński odrzucone.

W odpowiedzi na to rząd japoński zagroził zbombardowaniem Pekinu z samolotów. Pozatem wojska japońskie przystąpiły do obsadzania linji kolejowej, prowadzącej z wybrzeża do Pekinu i sprowadzają na kontynent coraz większe ilości piechoty i artylerji. Zatarg japońsko - chiński grozi wybuchem nowej wojny, do której wciągnięta być może również Rosja, od której rząd japoński żąda zupełnego zrzeczenia się wpływów w Chinach i stworzenia na pograniczu strefy demilitaryzacyjnej. Rząd sowiecki oczywiście nie godzi się z myślą opanowywania terytorjum chińskiego przez Japonję i powiększa na pograniczu swoje wojska.

TAJEMNICZY WYBUCH W FABRYCE PROCHU.

W niemieciej fabryce „WASAG", w (Reinsdorfie), która jest jedyną fabryką, mającą na podstawie Traktatu Wersalskiego prawo wyrobu amunicji, dynamitu i prochu strzelniczego dla Reichswehry, wynikł tajemniczy wybuch, który zniszczył szereg budowli i pociągnął za sobą wielką liczbę ofiar w ludziach. Pod gruzami zginęło około 50 robotników, ciężko rannych zostało się 75 i lżej rannych 300.

Wiadomość o katastrofalnym wybuchu wywołała żałobę w całych Niemczech. Rząd przeznaczył doraźnie dla ofiar katastrofy 100.00 marek niezależnie od normalnego zaopatrzenia inwalidzkiego.

Wskutek wybuchu spustoszeniu uległ obszar w promieniu kilku kilometrów od zabudowań fabrycznych

D L A P A Ń

O PRZETWORACH

Przygotowując owoce, które mają być użyte na przetwory, musimy zwrócić uwagę na wybór odmiany, gdyż nie wszystkie gatunki dają nam równie piękny i dobry produkt. Jeżeli idzie o owoce jagodowe, to bardzo ważny również jest zbiór owoców, które powinny być zrywane w dzień pogodny (nigdy po deszczu), wtedy bowiem są one bardziej jędrne i posiadają więcej aromatu. Najpiękniejsze owoce zużywamy zwykle na konfitury, dobierając je, aby były mniej-więcej równej wielkości, przytem na konfitury lepsze są owoce mniej dojrzałe, gdyż nie rozlatują się przy smażeniu. Z owoców drobniejszych, ale również ładnych, przyrządzamy dżemy i kompoty, zaś wszystkie owoce uszkodzone, drobniutkie, lub troszkę przejrzałe zużywamy na marmelady.

Najbardziej rozpowszechnionemi przetworami z truskawek i poziomek i malin są konfitury. Truskawki, o ile są bardzo opiaszczone, muszą być płókane w wodzie, następnie trzeba oberwać ogonki i układać na sito dla obsiąknięcia. Lepiej jest jednak uniknąć płókania w wodzie, natomiast dla utrwalenia barwy i jędrności spłókać truskawki w spirytusie i smażyć z przerwami, aby uniknąć spływania owoców ku górze. Na gęsty wrzący ulep (1 kg. cukru i ¼ litra wody) po zszumowaniu go wrzucamy owoce i po doprowadzeniu ich do stanu wrzenia przerywamy gotowanie na 10 — 15 minut, potem znowu stawiamy na ogień i smażymy, aż konfitura stanie się przezroczysta. (Z odmian truskawek najbardziej nadających się na konfiturę wymienię: „Madame Moutot" i „Noble Laxtou") — Malin nie płócze się zupełnie, gdyż są na to zbyt delikatne, natomiast układa się je pojedyńczą warstwą na półmiski i stawia w chłodnem miejscu, aby przewiędły. Maliny i poziomki smażymy po przerwie 5 — 10 minutowej bardzo krótko, gdyż twardnieją. Konfitur nie należy nigdy mieszać przy smażeniu, tylko potrząsać rondlem, aby nie uszkodzić owoców.

Doskonałe są dzemy z truskawek, malin i poziomek. Dżem z truskawek przygotowujemy w następujący sposób:

1 kg. owocu i 50 dekg. cukru.

Połowę owoców rozgnieść, dodać cukru, podgotować na dobrym ogniu 5 minut, wrzucić resztę owocu i smażyć 10 — 15 minut, aby zginęły szumowiny. Zamiast przecieru z truskawek, można dać przecier z agrestu, malin lub porzeczek. — Dżem z poziomek przyrządzamy w taki sam sposób, z tą tylko różnicą, że po wrzuceniu całych owoców na zszumowany przecier, smażymy je tylko 1 minutę. Podaję jeszcze przepis na dżem z malin:

1 kg. owocu i 50 dekg. cukru.

Przetrzeć przez sito połowę surowych malin, lub rozgnieść, dodać cukru i gotować na mocnym ogniu 3 — 5 minut (jest to przecier), następnie zszumować, dodać resztę owocu i smażyć na słabym ogniu 2 minuty. Można robić na przecierze z truskawek lub porzeczek.

Z. M.



pod redakcją Warszawskiego Klubu Szaradzistów.

Z WODY NA WODĘ...

(Zagadki sportowe)

1.

Do litery dodaj siebie
i jeszcze spółgłoskę, —
a zajedziesz nim z Warszawy
aż w mury krakowskie.

2.

Byś nie błądził po manowcach
długo i daremno,
weź i drugą też spółgłoskę
wraz ze smołą ziemną.

3.

By zaś twoje przedsięwzięcie
było też coś warte,
musisz wkońcu w samogłoskę
dać zwierzę uparte.

(Dla ułatwienia podajemy początkowe litery zagadek: k, s, w.).

Z. Ptaszyńska (czł. Kl. Sz.).

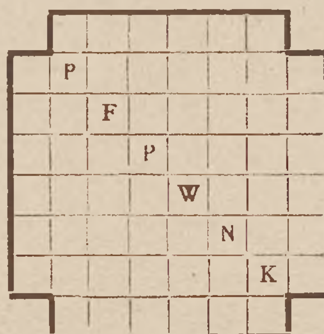
PRZERZUCANKA

1. Doba — glejt — polo — cena.
2. Okostny — uczę — łamie — torf.

Litery podanych wyrazów należy przestawić tak, aby utworzyły się dwa znane przysłowia.

A. Szyszkowski (czł. Kl. Sz.).

FIGURA MAGICZNA



W kratki figury należy wpisać sześć wyrazów ośmioliterowych, poziomo i pionowo jednobrzmiących. Dla ułatwienia podane są niektóre litery na właściwych miejscach.

Z n a c z e n i a w y r a z ó w:

1. Chirurg, dokonywujący operacji.
2. Piśmienne sprawozdania.
3. Wyrób (przetwór).
4. Orszak podróżnych na pustyni.
5. Usiłowanie skierowane ku osiągnięciu czego.
6. Nauka o roślinach.

J. Alis (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

R o z w i ą z a n i e z n-r u 13:
Krzyżówka: (Ciepło słonka)... *nas przenika.*

R o z w i ą z a n i a z n-r u 14:
Szarada: *„Nurt" Berenta.*
Rebus: *Głowa pusta jak kapusta.*
Szarada: *Południowa cisza lasu.*
Nagrodę otrzymuje p. *Adolf Barde* z Warszawy.

M. St.

H U M O R

TALENT

Ukazała się niedawno powieść młodego autora, w której między innemi „ozdobnemi" fragmentami znajdują się następujące obrazy:

„Rozpuściła płaszcz złocistych włosów, które rozsypały się po ramionach, plecach i po całym pokoju".

„Pociąg wpadł na stację, dźwięcząc łańcuchami, hucząc buforami i wyglądając pasażerami".

„Padła na podłogę zemdlona od stóp do głowy".

KWIATUSZEK Z PARLAMENTARNEJ ŁĄCZKI

Klasyczna perełka parlamentarna „wypsnęła się" deputowanemu Dommange, który, wygłaszając gwałtowną filipikę przeciwko udzieleniu pełnomocnictw Lavalowi, oświadczył:

— Gdybyście przynajmniej żądali od nas pełnej władzy o g r a n i c z o n e j!...

W Izbie zapanowała taka wesołość, że mówca nie mógł dokończyć swej oracji.

CHCIELIBY A BOJĄ SIĘ...

Ambasador sowiecki w Paryżu Potemkin określił nastroje mas we Francji:

— Francuzi w olbrzymiej większości pragną jaknajgoręcej dyktatury, ale... obawiają się dyktatora.

PSYCHJATRA

Dyrektor sanatorjum dla obłąkanych, przechodząc się po parku zakładowym, spostrzegł jednego z chorych, siedzącego z wielką wedką nad balją wypełnioną wodą.

— Dużo pan już złowił? — spytał dyrektor dobrodusznie.

Chory spojrzał z politowaniem na doktora i mruknął:

— Zwarjował pan? W balji?

WIEDZA I ŻYCIE

Znany popularyzator wiedzy opowiadał raz w pewnem towarzystwie o pewnej gwieździe tak oddalonej od kuli ziemskiej, że gdyby się chciało do niej dojechać, trzebaby sto lat jechać pociągiem, robiącym sto kilometrów na godzinę.

— Ależ proszę pana — woła przysłuchujący się temu kilkuletni malec — to przecież konduktor umarłby, zanimby dojechał.

KOŃ I AUTO.

Do rzeźnika wpada z oburzeniem klijentka i woła:

— W kiełbasie kupionej u pana znalazłam kawał gumy!

A na to rzeźnik z olimpijskim spokojem:

— Zawsze mówiłem, że auto coraz bardziej wypiera zewsząd konia.

ZŁOTY CIELEC

Znany finansista warszawski, przeprowadzający często dość podejrzane tranzakcje, zwierzał się kiedyś:

— Za każdym razem, gdy zarobię sto tysięcy, odkładam na bok połowę.

— Na starość? — spytał ktoś.

— Nie, na adwokatów!

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2014 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.